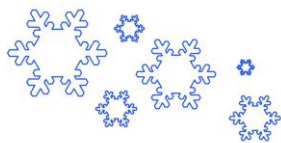




Nr 61, lipiec 2017
GŁOS MROZOWA



Mrozovia
STOWARZYSZENIE



Stowarzyszenie - początki

Kiedy dziesięć lat temu powstało stowarzyszenie „Mrozovia”, jasnym i oczywistym było, że naszym głównym (i wtedy jedynym) priorytetem było „uratowanie” zamykanego decyzją Wójta Gminy Miękinia przedszkola w naszej miejscowości.

Jak to bywa przy większości sporów z organami władzy, ta ocalańcza walka była z góry skazana na niepowodzenie, ale nasz imperatyw i przekonanie o potrzebie edukacji przedszkolnej były tak silne, że zdecydowani byliśmy zrobić bardzo wiele, aby w Mrozowie dalej funkcjonowało przedszkole. Oczywistym, choć może nie najprostszym sposobem osiągnięcia naszego celu, było stworzenie niepublicznej placówki, która, choć niepubliczna, byłaby jak najbardziej egalitarna i dostępna pod względem finansowym dla wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym. Nie chcieliśmy być konkurencją dla przedszkola w Miękinie, chcieliśmy tylko, aby w Mrozowie dalej funkcjonowało miejsce, gdzie dzieci poznawałyby podstawy zachowań społecznych, rozpoczynały naukę i nawiązywały pierwsze kontakty z rówieśnikami. Zdawaliśmy sobie sprawę, że odległość 5km może przeważać przy podejmowaniu decyzji o jak najwcześniejszym rozpoczęciu edukacji przez małego przedszkolaka.

I zaczęło się... W dniu 31.05.2007 r. odbyło się zebranie założycielskie stowarzyszenia, w pierwszych dniach czerwca komplet dokumentów został złożony w sądzie, aby dnia 28.06.2007 r. zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń. To było zawrotne tempo. W tym czasie fachową pomoc i wsparcie otrzymaliśmy od Fundacji Wspierania Aktywności Lokalnej FALA, doświadczonej w tworzeniu placówek oświatowych. To prezes „FALI” prowadził nas krok po kroku przez zawłości formalne, a prawnik fundacji korygował nasze dokumenty. Ich entuzjazm w tworzeniu niepublicznej placówki pomagał nam w chwilach zwątpień i poczucia bezradności. Przecież nikt z nas nie zarządzał placówką oświatową!

Rzecz teoretycznie niemożliwa, jaką jest otwarcie przedszkola w przeciągu półtora miesiąca, okazała się możliwa, czego dowód istnieje i działa do dzisiaj pod nazwą „Niepubliczne Przedszkole SASANKA w Mrozowie”. W sierpniu odbyliśmy szereg spotkań i wizyt w urzędach. Choć wydaje się to niemożliwe, kalendarz sprzed dziesięciu lat pokazuje zawrotną liczbę 56 spotkań. Zarząd spotykał się przynajmniej cztery razy w tygodniu, próbując rozwiązywać wciąż nowe i zawsze nieprzewidziane problemy. Wypełniliśmy sterty formularzy, złożyliśmy dziesiątki oświadczeń

i podpisów, zobowiązaliśmy się ponosić rozliczne konsekwencje i z każdym dniem sierpnia 2007 perspektywa 1 września w nowym przedszkolu „Sasanka” wydawała się coraz bardziej realna. Należy podkreślić, że nigdy nie byłoby to możliwe, gdyby nie niesamowita życzliwość, z jaką spotykaliśmy się w naszych staraniach na każdym kroku. Nie sposób wymienić tu przecież wszystkich instytucji, począwszy od Urzędu Gminy, poprzez Kuratorium Oświaty, Urząd Pracy, Sanepid, Urząd Skarbowy i kończąc na Straży Pożarnej – wszyscy wykazywali dobrą wolę i zrozumienie problemu, jakim była zbliżająca się data - 1 września, czyli absolutne „być albo nie być” nowego przedszkola.

I udało się... Wbrew logice i terminom, 30 sierpnia przedszkole zostało wpisane do ewidencji placówek oświatowych, aby 1 września 2007 roku Niepubliczne Przedszkole Sasanka w Mrozowie rozpoczęło swoją działalność. Dwie grupy niesfornych maluchów i dwie młode uśmiechnięte panie nauczycielki wraz z personelem pomocniczym weszły w nowy etap istnienia budynku przy Chrobrego 20. Cały zarząd i członkowie Stowarzyszenia Mrozovia odetchnęli na moment z ulgą. Dosłownie na moment, bo to przedsięwzięcie miało okazać się już wkrótce dużym wyzwaniem. I było, ale gdy przechodzi się lub przejeżdża koło budynku przedszkola, obserwuje zabawę dzieci, śledzi działalność edukacyjną „Sasanki”, widać również, jak szybko to wyzwanie zmieniło się w wielki sukces każdego z członków Mrozovii.

Dagmara Drozd i Dorota Kozyra



Moja przygoda ze Stowarzyszeniem

A ze Stowarzyszeniem to było tak:

jednego roku, wiosną, gruchnęła we wsi wieść, że likwidują przedszkole. De facto przedszkole zlikwidowano już znacznie wcześniej, przyłączając go do przedszkola w Miękini, a tu zostawiając jedynie oddział, ale tym razem miał nastąpić koniec definitywny. Zaskoczenie było niepomierne, bo żadne jaskółki nie zwiastowały takiego obrotu sprawy. Wręcz przeciwnie - odbywał się normalny nabór, ludzie podania składali, wszyscy żyli sobie pogrążeni w błogiej nieświadomości. A tu nagle BUM! Grom z jasnego nieba.

Nie wiem, kto pierwszy wpadł na pomysł, że można przechrzcić Los i wziąć sprawy w swoje ręce. Ale żeby to zrobić trzeba było zawiązać stowarzyszenie, liczące konkretną minimalną ilość osób. Wydawałoby się, że rodzice dzieci w wieku przedszkolnym będą, dla utrzymania placówki na miejscu, zapisywać się masowo. Tymczasem okazało się, że niełatwo znaleźć kilkunastu chętnych do 'członkowania', a ostatecznie Stowarzyszenie stworzyli w większości ludzie niemający nic wspólnego z dziećmi w tej grupie wiekowej.

I tak to się zaczęło. Przyznam, że do dzisiaj nie ogarniam, JAK się to wszystko udało, bo inicjatywa była tyle szalona, ile niełatwa. Uczciwie mówiąc, to ogrom pracy spadł na pierwszą panią prezes i jej najbliższych współpracowników. Sukces przedsięwzięcia, to ich niezwykła determinacja i maksymalne zaangażowanie. Oczywiście - poszczególni członkowie pomagali na jakichś mniejszych lub większych odcinkach, ale to Zarząd był tą siłą sprawczą, która nadawała bieg sprawom i jak lokomotywa ciągnęła wszystkie wagony pociągu S-T-O-W-A-R-Z-Y-S-Z-E-N-I-E.

Najpierw zakasaliśmy rękawy i zaczęło się wielkie przygotowywanie budynku, który został nam udostępniony przez Gminę, bo też i czasu było nie za wiele, a pracy do wykonania huk (formalności, związane z rejestracją Stowarzyszenia i rozmowy z Gminą trwały chyba ze dwa miesiące). Większość prac wykonali mieszkańcy Mrozowa - ci, którzy się znali na konkretnym fachu robili konkretne rzeczy, inni im pomagali, malowali, albo brali udział w sprzątaniu. Oczywiście, ze względów logistycznych, finansowych, jak również czasowych, absolutnie wszystkiego w tym krótkim okresie nie dało się zrobić, ale dzięki temu, że wakacje spędziliśmy na wytężonej pracy, początek nowego roku szkolnego dzieci przywitały już w nowej pięknej placówce. A był to rok pełen niespodzianek i nieprzewidywanych sytuacji, wymagających czasami wyjątkowej kreatywności od osób odpowiedzialnych za całokształt i pełnej gotowości od osób pozostałych.



Ale - pierwsze koty za płoty, z każdym tygodniem, miesiącem, rokiem było coraz lepiej i, w pewnym sensie, coraz łatwiej. Przedszkole 'bujało się' siłą rozpędu, nie wymagało już aż tyle wysiłku i zaangażowania, jakiś niedosyt się pojawił i przyszedł czas, że ktoś głośno powiedział to, co w głębi duszy czuli wszyscy: *gurcze Stowarzyszenie nie może zajmować się tylko przedszkolem przecież. Warto by coś jeszcze...*

No tak, tylko to nie jest takie proste - pieniędzy nie zarabiamy, a wszystko kosztuje. Zagwozdkę mieliśmy, bo albo robimy darmo i byle co, a właściwie prawie nic, albo skądś trzeba wynaleźć kasę.



I wtedy Niebiosa zesłały nam człowieka, bez którego ten rozdział naszego Stowarzyszenia nie miałby być może miejsca, a kawał naszego własnego życia wyglądałby zupełnie inaczej, niż wyglądał. Założyłam sobie, że nie będę tu rzucać nazwisk i imion, ale wszyscy chyba

wiedzą, o kogo mi chodzi. Objawił się nagle po jakimś zebraniu, dotyczącym zupełnie innych kwestii, i powiedział *sluchajcie, no trzeba napisać projekt i spróbować zdobyć jakiś grant*. - jakby to była rzecz najnaturalniejsza pod słońcem.

Powstała mała grupka kilku osób i zaczęliśmy prace nad projektem. Dziesiątki spotkań, rozmów, burze mózgów, „szał twórczy” i chwile niemocy. Napisaaliśmy, wysłaliśmy. Po pewnym czasie dostaliśmy odpowiedź - projekt odrzucono. Smutno, ale przecież nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, a wszystko, co nam się w życiu przydarza czegoś nas uczy. Może i dobrze, że ten pierwszy projekt nie przeszedł, może nie byliśmy jeszcze gotowi na takie wyzwanie. Może byśmy się i poddali, gdyby nie ten nasz projektowy guru. Może. Ale tego nie wiemy, bo wzięliśmy się za pisanie nowej wersji i znów: spotkania, dyskusje, burze mózgów, „szał twórczy” i chwile niemocy. Nie jesteśmy fachowcami od tych spraw, pisanie trwało tygodniami, a i tak dla niektórych ostatnia noc, przed końcem terminu nie zaistniała, bo w wirze pracy nawet jej nie zauważyli. Ledwie postawiona została ostatnia kropka, a już koleżanka gnała do pocztowego okienka i już list leciał do komisji, a my czekaliśmy.

Emocje trochę opadły, życie wróciło do normy, do czasu aż przyszła wiadomość - Mamy grant!! I wtedy przyszła ta myśl: w co myśmy się wpakowali? Bo też i projekt był naprawdę ambitny. Każde z nas wzięło odpowiedzialność za jakąś jego część i, pomimo zapału i wiary, każdemu gdzieś w głębi duszy siedziało pytanie „A co będzie, jak się nie uda?”. Przepracowaliśmy temat z całym Stowarzyszeniem, bo przecież sami bez pomocy wszystkich niewiele byśmy mogli zrobić i zaczęła się realizacja. Przygoda trwająca równo rok. Wyzwanie i dla nas - realizatorów i, myślę, dla mieszkańców - uczestników. Na pierwsze nasze propozycje odpowiadały nieliczne osoby - dosłownie na palcach można było liczyć tych, którzy przychodzili. Na pewno częściowo spowodował to fakt, że ludzie nie byli przyzwyczajeni do takiej aktywności. Było to jakieś novum i, powiedziałabym, ewenement w naszym tutaj środowisku. A chcieliśmy zaangażować różne grupy wiekowe - od młodzieży, po emerytów. Dziś życie wygląda już nieco inaczej, niż te 10 lat temu. W tamtym czasie oferta dla osób w wieku jeszcze energicznym, a już nie eksploatacyjnym była praktycznie zerowa. O ile młodzież często organizowała sobie zajęcia poza Mrozowem, a ludzie aktywni zawodowo mieli swoje rozrywki, to młodszy i ciut starsi emeryci wyboru wielkiego, poza pilnowaniem wnuków albo sezonowymi pracami w ogródku, nie mieli.



Zaproponowaliśmy wszystkim różnorodne zajęcia - i cykliczne, i jednorazowe, i kursy praktyczne, i wykłady do posłuchania, w tematach i dziedzinach rozmaitych, tak, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. To był naprawdę wyjątkowo intensywny rok dla Stowarzyszenia, a dla kordynatorów w szczególności. Na życie rodzinne pozostawało nam często niewiele czasu, no, chyba, że rodzina, nie będąc członkami Stowarzyszenia, również angażowała się w Projekt, co wcale nie było tak rzadkim zjawiskiem. Ogrom pracy wielu ludzi. Chapeau bas dla wszystkich, którzy się do realizacji Projektu przyczynili i pracowali na jego sukces - począwszy od Wielkiego Inicjatora, poprzez koordynatorkę główną, księgową, koordynatorów odcinkowych po każdą osobę, w jakikolwiek sposób wspomagającą Projekt! Rok wyjęty z życiorysu, albo rok wielkiej przygody. I jedno i drugie określenie jest jak najbardziej adekwatne. Po kończącym przedsięwzięcie Wielkim Pikniku, podczas którego podsumowano działania odczuliśmy wszyscy ulgę. Bo się udało!!!



Ale już w głowie rodziły się nowe pomysły - a to podpatrzone na wizycie studyjnej, na którą pojechaliśmy do Niemiec, żeby odwiedzić podobne nam organizacje i na własne oczy zobaczyć, jak działają, a to takie, które wykłuły się w czasie trwania projektu, jako pozytywny 'skutek uboczny', na podstawie obserwacji na-

szych własnych mieszkańców i wsłuchiwanie się w ich zdanie i opinie, a wreszcie zupełnie niespodziewane, przywiezione nie wiadomo skąd, wycytane nie wiadomo gdzie, sprawdzone przez innych, albo i nie.

Po zamknięciu Projektu daliśmy sobie trochę luzu, co nie znaczy wcale, że nie robiliśmy nic. Sukcesywnie zaczęliśmy zagospodarowywać skwer przy placu zabaw - każdy krok, to jakiś pomysł, jakiś wniosek, jakieś pieniądze i mnóstwo czyjejs pracy i zaangażowania. Utwardzony plac, skalniak, altana, pomalutku, powolutku robi się ładnie i miło.

Współpracowaliśmy z poznanymi dzięki Projektowi ludźmi ze Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego, co zaowocowało

dużą wystawą prezentowaną nie tylko tu, na miejscu, przy okazji oddania naszej nowej biblioteki, ale również w Archiwum we Wrocławiu, czy zorganizowaniem historycznej gry terenowej. Nadal wydajemy naszą gazetkę „Głos Mrozowa”, którą trzymacie Państwo właśnie w rękę, i której druk finansują Darczyńcy, wrzucając choćby mały grosik do naszej gazetowej skarbonki, za co bardzo wszystkim serdecznie dziękujemy! Co roku, końcem lata, odbywają się pikniki z wieloma atrakcjami i konkursami. Tradycją już staje się kiermasz bożonarodzeniowy, gdzie można zakupić ozdoby nie tylko choinkowe, tym samym wspomóc miejscowe organizacje (nie tylko Stowarzyszenie), ale i spotkać się, porozmawiać i rozgrzać gorącą aromatyczną zimową herbatką i poczęstować domowym ciastem. Organizujemy Jasełka - za każdym razem inne i w ciekawej formie, na które zapraszamy mieszkańców i tych 'kościelnych' i tych niekoniecznie. Prowadzimy kino w mrozowskiej świetlicy, co jakiś czas zapraszamy na warsztaty rękodzielnicze. Jesteśmy otwarci na różne propozycje, wystarczy rzucić pomysł, a spora szansa jest na to, że znajdziemy jakiś sposób, żeby go zrealizować. Jesteśmy również otwarci na współpracę i serdecznie zachęcamy do wstąpienia w nasze szeregi.

Stowarzyszenie nie jest duże. Ludzie przychodzą i odchodzą. Nie pytamy - po co przyszedłeś, ani dlaczego odchodzisz. Cieszymy się, że jesteś, choćby tylko na chwilę, więc po prostu przyjdź, jeżeli masz na to ochotę i chcesz zrobić z nami coś fajnego. Jesteśmy bardzo różni - wiekiem, wyglądem, usposobieniem, ale gdzieś w środku, w każdym z nas, jest to coś, co nie pozwala nam zgnuśnić we własnych domach, tylko pcha ku działaniu na rzecz nie swoją - a innych. Największą radość sprawia nam świadomość, że nasze starania spotykają się z akceptacją i sympatią mieszkańców. Największą przykrość - niesprawiedliwe oceny i opinie, bo i takie się, niestety, zdarzają. Największą frajdę daje nam to, że robimy coś razem, największą wartość ma dla nas to, że możemy sobie nawzajem zaufać i na siebie liczyć. I to jest to bezcenne, co daje nam Stowarzyszenie, co dajemy sobie nawzajem, co nie da się przeliczyć na pieniądze i co stanowi sens całej tej przygody.

Lucyna Ostryżniuk
naja_naja@wp.pl



Wspomnienie o Projekcie

Kiedy dzisiaj przypominam sobie o Projekcie, to głównie chcę mi się śmiać. Po pierwsze dlatego, że udało nam się zrobić coś dobrego dla naszej wsi, a to przecież przyjemna myśl. Po drugie, kiedy wspominam ten rok, który dzięki Projektowi był absolutnie szalony, to trudno mi uwierzyć, że szanowny Zespół Projektowy nie zwariował od nadmiaru wyzwań - logicznych, frekwencyjnych i czasoprzestrzennych. Z braku wcześniejszych doświadczeń napisaliśmy sobie wariacko ambitny plan - i udało się nam go zrealizować!

Jedną z części Projektu była Grupa Dziennikarska, a żeby sobie jeszcze utrudnić, założyliśmy, że będzie to grupa dla młodzieży. Znienacka okazało się też, że jestem koordynatorem tej grupy. Więc kiedy udało się nam już tę młodzież zachęcić i „połapać”, ruszyliśmy z kursem dziennikarskim. Młodzi adepci pióra



szkolili się pod okiem specjalistów, odwiedzili Gazetę Wrocławską i spotkali się dziennikarką Agatą Saraczyńską. A jako, że Projekt miał przynosić wymierne rezultaty, powstał „Głos Mrozowa”, tworzony przez młodych mrozowian. Dostałam w zespole zaszczytne stanowisko korektora. Nawiązaliśmy współpracę z drukarnią „Atadruk”, z którą miło nam się pracuje do dzisiaj.

Projekt się skończył, a mieszkańcy gromko domagali się kontynuacji gazety. W międzyczasie awansowałam z korektora na współnaczelną :-)), przeszliśmy milion problemów z finansowaniem GM, aż doszliśmy do momentu, kiedy w zasadzie Głos utrzymywany jest przez Czytelników - dziękujemy!!!! Śmiało więc można stwierdzić, że GM jest dzieckiem Projektu.

Anna Witańska

Zimna herbata

Gdy 10 lat temu zapadła decyzja o utworzeniu Stowarzyszenia, mieliśmy w młodych głowach różne pomysły. Przede wszystkim – ratowanie przedszkola w Mrozowie. Ale nie tylko. Jako grupa aktywnych ludzi od dawna organizowaliśmy festyny, konkursy, festiwale, loterie, zabawy itd. Działaliśmy jako parafianie albo rada szkoły, mieszkańcy lub rada sołecka. Właściwie bez formacji czy mocy prawnej. Wbrew pozorom, brak organizacji utrudniał społeczną działalność. Potrzebowaliśmy stać się znani i wiarygodni.

Na samym początku, po zebraniu grupy zapaleńców i wybraniu zarządu, przyszedł czas na pierwszą ważną pracę – napisanie statutu, wymyślenie nazwy, logo itd. Statut jest pierwszym krokiem do zarejestrowania Stowarzyszenia w Sądzie Administracyjnym. Mieliśmy bardzo mało czasu.

Pewnego popołudnia spotkaliśmy się w gościnnym domu Państwa Kozyrów. Odpalono dwa komputery, uruchomiono drukarkę, rozłożono kartki i długopisy. Przy dużym stole zasiadło kilka osób, które znały się z wcześniejszych działań, ale też niektóre widziały się tu pierwszy raz.

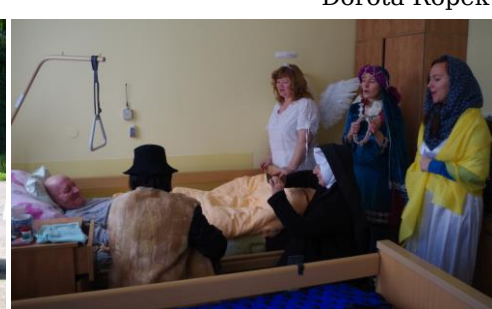
Gospodyni przed każdym postawiła kubek, z dużego dzbanka nalała świeżo zaparzoną herbatę.

Za chwilę z ekranu monitora odczytała definicję statutu. Zaczęła się dyskusja, której towarzyszyło nerwowe mieszanie w kubkach...

Po dwóch godzinach intensywnej pracy umysłowej, Statut Stowarzyszenia zaistniał w Open Office.

Zmęczeni wstaliśmy od stołu, na którym nadal stały kubki pełne zimnej herbaty....

Dorota Ropek



Po co nam Organizacje Pozarządowe?

Po co nam Organizacje Pozarządowe?

10-lecie funkcjonowania Stowarzyszenia Mrozovia to świetna okazja aby zastanowić się, jaką rolę w naszym kraju pełnią organizacje pozarządowe. Komu są potrzebne, w jakiej są kondycji? Oraz komu nie zawsze jest z nimi po drodze.

Co to są organizacje pozarządowe?

Organizacje pozarządowe są jednym z kluczowych elementów społeczeństwa obywatelskiego. Zrzeszają obywateli, którzy nie działają z chęci osiągnięcia zysku, lecz współpracują w celu realizacji celów społecznie użytecznych.

Oprócz szeroko znanych organizacji takich jak: Związek Harcerstwa Polskiego, Caritas, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czy Polska Akcja Humanitarna, w Polsce funkcjonują tysiące innych, mniejszych organizacji, których członkowie działają w wybranych sferach pożytku publicznego. Organizacje pozarządowe są najczęściej kojarzone z działalnością charytatywną. W rzeczywistości najwięcej z nich operuje w takich obszarach jak: sport, edukacja, kultura, pomoc społeczna, ochrona zdrowia czy rozwój lokalny.

Funkcjonują niezależnie od władz, skupiając osoby wierzące w podobne wartości, mające wspólne zainteresowania, lub tak jak w przypadku Mrozovii – odpowiadające na potrzeby lokalnej wspólnoty. Organizacje są miejscem dla obywateli, którzy chcą zmieniać świat na lepsze, jednocześnie robiąc to we współpracy z innymi.

Organizacje promują współpracę, uczą efektywnej komunikacji, uwrażliwiają na społeczne problemy, pozwalają nabyć cały szereg kompetencji z dziedziny działalności organizacji, a także pomagają jej członkom nawiązać nowe relacje i wzmocnić te istniejące. Działalność większości organizacji umacnia lokalne wspólnoty w przekonaniu o ich zdolności do samodzielności w reagowaniu na problemy, oraz co najważniejsze, podnosi poziom kapitału społecznego, rozumianego jako poziom wzajemnego zaufania.



Subsydiarność, czyli „nic o nas bez nas”

Jedną z najważniejszych zasad Konstytucji RP jest Zasada Subsidiarności, inaczej nazywana Zasadą Pomocniczości. W uproszczeniu Zasada mówi, że jeśli to możliwe, problemy



lokalnych społeczności powinny być rozwiązywane przez same społeczności, przy pomocy, a nie w zastępstwie instytucji wyższego rzędu. Dlatego też spora część kompetencji w sferze zadań publicznych została przekazana z poziomu centralnego na poziom samorządów

lokalnych. Trzymając się dalej Zasady Subsidiarności, samorządy powinny przekazywać te zadania publiczne jeszcze niżej, czyli do organizacji pozarządowych. W krajach o ugruntowanych systemach demokratycznych i długiej tradycji funkcjonowania organizacji pozarządowych, lokalne stowarzyszenia czy fundacje prowadzą między innymi: szkoły, przedszkola, przychodnie, kina, siłownie, domy kultury, czy biblioteki. W samej Holandii szacuje się, że 20 % pracowników zatrudnionych jest właśnie przez sektor pozarządowy.

Demokracja w pigułce

Organizacje pozarządowe, a szczególnie te, które mają wyraźnie kolegialny charakter, czyli stowarzyszenia, są swego rodzaju szkołą demokracji w mikro skali. Organy stowarzyszenia odzwierciedlają tak istotną dla systemów demokratycznych ideę trójpodziału władzy. Gdzie Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia to swego rodzaju władza ustawodawcza, Zarząd Stowarzyszenia to władza wykonawcza, a czuwająca nad legalnością działań Komisja Rewizyjna nosi pewne cechy władzy sądowniczej. Legalnie funkcjonujące stowarzyszenia i fundacje posiadają swoją „konstytucję” czyli statut, a także podejmują uchwały będące wyrazem aktu woli organizacji. Działalność w stowarzyszeniu przyzwyczajają jego członków do przestrzegania

procedur o demokratycznym charakterze, gdzie w przypadku istotnej różnicy zdań decyduje głosowanie i wola większości, a wszystkie działania są realizowane w granicach i z poszanowaniem prawa. Dla wielu osób działalność publiczna w sferach samorządowych lub na poziomie centralnym poprzedzona jest właśnie działalnością na forum fundacji i stowarzyszeń. Inną ważną funkcją części organizacji jest ich kontrolny charakter wobec władz różnego szczebla, co podobnie jak wolne media, ma strzec obywateli przez ewentualnymi nadużyciami władzy.

Siły i słabości

Organizacje mają wiele atutów po swojej stronie. Skupiają osoby, które często działają z olbrzymim zaangażowaniem, nie oczekując za swoją pracę wynagrodzenia. Wiele z nich cieszy się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Reagując na konkretny problem, potrafią odpowiedzieć szybko, efektywnie, wykorzystując szeroki wachlarz metod i środków. Jednocześnie napotykają na stałe bariery utrudniające rozwój ich działalności. Brak finansowej stabilności nie pozwala zatrudniać im pracowników w dłuższej perspektywie. Wiele z nich działa w sposób akcyjny w zależności od możliwości czasowych członków, a spadające zainteresowanie wolontariatem powoduje, że coraz trudniej pozyskać im do pomocy nowe osoby.

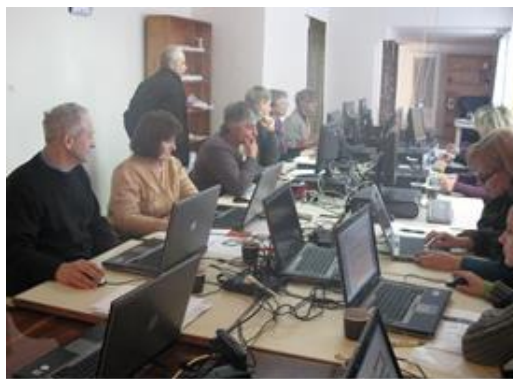


Organizacje w liczbach:

Wg badań przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor w 2015 r. w Polsce działa około 100 tysięcy organizacji, z czego aktywnie około 70 tysięcy. Przeciętne roczne przychody organizacji pozarządowej kształtują się na poziomie 27 tys. złotych. Głównymi źródłami finansowania działalności są środki rządowe i samorządowe, składki członkowskie oraz finansowe i rzeczowe darowizny od osób indywidualnych, firm oraz instytucji. Niemal połowa z nich opiera się wyłącznie na pracy wolontariuszy.



Kazimierz Szepiela



Jak hartowała się obywatelskość

Na początku Stowarzyszenie było tylko koniecznością, sposobem na utrzymanie przedszkola w Mrozowie. Nikt z nas nie był świadomy możliwości, jakie daje status prawny organizacji.

Przez pierwsze lata wszystko kręciło się wokół przedszkola. Początkowym sukcesem było samo otwarcie. Później zaczęliśmy spełniać własne marzenia wobec placówki. Sporą część członków stanowili rodzice przedszkolaków. Małymi krokami zmienialiśmy wygląd i komfort pracy w przedszkolu. W roku otwarcia udało nam się jedynie rozebrać wyposażenie placu zabaw, który był zniszczony i niebezpieczny oraz pomalować ogrodzenie.

Nie mieliśmy pojęcia, jak zaplanować budżet, jakie koszty będą niezbędne do utrzymania placówki, dlatego co tylko się dało, robiliśmy własnymi rękoma. Rok wyteżonej pracy społecznej czy to jako dyrektor, księgowa, konserwator, a nawet (chyba po tylu latach mogę



wyjawić) nauczyciel na czas choroby personelu, zaowocowało oszczędnościami, dzięki którym mogliśmy podjąć się poważnych remontów.

W 2008 roku wymieniliśmy instalację elektryczną, centralnego ogrzewania, wyburzyliśmy poniemiecki sufit, zabudowując go tymczasowo płytami OSB, wymalowaliśmy ściany. Wymieniliśmy wykładzinę, położyliśmy panele w części jadalnej, zakupiliśmy nowe meble do sal, szatni i kuchni. Pracowaliśmy całymi rodzinami. Wspomogła nas Rada Sołecka z ówczesnym Sołtysem. Przedszkole zmieniało się nie do poznania. W kolejnych latach wykonaliśmy remont łazienek i kuchni, wymieniając całą instalację wodno-kanalizacyjną, zabudowując płytkami. Wymieniliśmy armaturę sanitarną. W celu dogrzania kuchni położone zostało ogrzewanie podłogowe. Przyszła kolej na dach, dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Gminy. Nadzorowaliśmy i pomagaliśmy przy tym etapie remontu. Coraz większa ilość zgłaszanych dzieci



zmotywowowała nas do rozbudowy przedszkola, tzn. wyburzenia komórek na I piętrze. Przy okazji wyremontowaliśmy całe piętro, wyrównując ściany, wykonując sufity podwieszane, wymieniając oświetlenie i drzwi.

W 2013 wzięliśmy się za plac zabaw. Członkowie stowarzyszenia i rodzice mocno zaangażowali się w rozbudowę placu. Dokonaliśmy nowych nasadzeń, wykonaliśmy wydzielone i bezpieczne miejsce dla dzieci na huśtawki.



Była to wyczerpująca i kosztowna inwestycja, sfinansowana z darowizn od rodziców i ostatnich oszczędności.

Z czasem nauczyliśmy się działać społecznie na innych polach w ramach naszego Stowarzyszenia. Uczestniczyliśmy w szkoleniach, jeździliśmy na wizyty studyjne, spotykaliśmy się i nawiązywaliśmy

współpracę z członkami innych organizacji na terenie naszej gminy i poza nią. Organizowaliśmy festyny, począwszy od I Kolorowego Festynu w 2008 roku, zabawy andrzejkowe, sylwestrowe i karnawałowe. Włączaliśmy się w akcje pomocowe Caritasu, zbierając żywność, w inicjatywy organizowane przez parafię, świetlicę czy ZOL. Przygotowywaliśmy jasełka, wcześniej w ramach opłatka wiejskiego, od 2 lat jako jeden z elementów Orszaku Trzech Króli. Podejmowaliśmy akcje, które nie zawsze kończyły się sukcesem, jak sprzątanie lasu (udział wzięły rodziny dwóch organizatorów).



Przełomowym momentem był projekt, dzięki któremu uwierzyliśmy we własne siły. Zarówno to doświadczenie, jak i kolega, który działa zawodowo w przestrzeni pozarządowej, zmotywowowało nas do podejmowania działań w ramach grantu „Miękińska Inicjatywa - Razem”. Współpracując z Sołtysem, który nota bene jest równocześnie członkiem Stowarzyszenia, udało się nam z mieszkańcami Mrozowa zagospodarować skwer w Mrozowie, jako miejsce wypoczynku i spotkań.



Patrząc wstecz, tęskni mi się za czasami wielkich malowań i porządków w przedszkolu. To nas integrowało, przy pracy poznawaliśmy się, rozmawialiśmy i żartowaliśmy. Może warto rozejrzeć się i poszukać kolejnego wyzwania? ☺

Dorota Kozyra



Osoby z pomysłami

Osoby z pomysłami

i/lub chętne do działania na rzecz naszej społeczności czy miejscowości

i/lub z pasjami, z którymi chciałyby się podzielić

ZAPRASZAMY DO MROZOVII i/lub WSPÓŁPRACY

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY NAS DO TEJ PORY WSPIERALI - JESTEŚCIE WIELCY!

Drodzy Czytelnicy,

W miesiącu czerwcu/lipcu zebrano 81 zł. (w Groszu 53 zł. a w Promyku 28 zł.). Tym samym nakład został zmniejszony. „Mrozovia” dodała 100 zł na powiększony numer i zwiększenie nakładu. Nadal potrzebujemy Waszego wsparcia. Jeśli czytasz Głos Mrozowa, wrzuc 50 gr do świnki - to koszt druku Twojego egzemplarza.

Równocześnie składamy serdeczne podziękowania Właścicielom oraz Pracownikom sklepu „Grosz” i „Promyk” w Mrozowie, którzy przeprowadzają zbiórki na wydawanie kolejnych numerów gazety oraz Mieszkańcom, którzy wspierają tę inicjatywę.

Redakcja

